

mnażania, a następnie wzbogacenia nimi agroekosystemów oraz naturalnych biotopów w kraju.

Referaty wcześniej wydane w zbiorze zebrano w czterech grupach tematycznych: bażanty (20), gołębie (5), przepiórki japońskie (3), ptactwo łowne (5). Analizowano metody żywienia, różne warunki wylęgu i wychowu młodych, problemy epidemiologiczne w stadach i metody leczenia ptaków. Szeroką dyskusję wywołał referat doc. Z. Pielowskiego poświęcony wartości biologicznej materiału hodowlanego bażantów, przeznaczonego do zasiedlenia otwartych łowisk. Wieloletnia hodowla wolierowa bażantów doprowadziła do zmian cech fizycznych i behawioralnych ptaków. Nieprawidłowe reakcje ptaków na bodźce zewnętrzne (deszcz, drapieżnik) powodują tak dużą śmiertelność bażantów wolierowych, że wyklucza je ona jako materiał do zasiedlania terenów łowiskowych. Istnieje zatem konieczność rozdzielania chowu bażantów zależnie od przeznaczenia na: materiał przeznaczony do zasiedlania i materiał konsumpcyjny.

Problemy behawioralne są przyczyną niepowodzeń w chowie dropi, których wrodzona antropofobia jest tak duża, że kontakt z człowiekiem wprowadza je w stan silnego stresu (prof. R. Graczyk). Problem chowu dropi jest o tyle istotny, że liczebność tego gatunku w Europie zmniejsza się, a w Polsce w 1984 r. nie było już ptaków lęgowych.

Zmniejszanie się liczebności głuszca i cietrzewia tłumaczy się wzrostem penetracji terenów leśnych przez człowieka. Przy wzrastającej urbanizacji i wzroście penetracji terenu przez człowieka tylko populacje synantropijne, przystosowane do życia w zmienionych warunkach, mają szansę przetrwania; są dostrzegane przejawy tworzenia takich populacji: kruka, łabędzia niemego, a szczególnie kosa, drozda śpiewaka, paszkota i grzywacza.

Wśród problemów weterynaryjnych za jeden z poważniejszych uznano wzrost infekcji wirusowych. Obecnie najpoważniejszym problemem w patologii gołębi jest wędrująca po Europie, o ciężkim przebiegu choroby, paramyksowiroza gołębi.

Symposium zgromadziło głównie hodowców i weterynarzy, jednak problemy poruszone na nim były bardzo interesujące dla ekologa. Epidemiologiczne przyczyny regulacji liczebności populacji dzikich ptaków są prawie nie badane, choć czynnik ten może odgrywać istotną rolę. Na przykład pytanie, czy paramyksowiroza zaatakowała populacje także dzikich gołębi, pozostaje bez odpowiedzi. Uczestnictwo w Symposiumie zaowocowało wieloma pytaniami i wątpliwościami, szczególnie w dziedzinie czynników regulujących liczebność populacji, i dlatego wyrażam wdzięczność Organizatorom za zaproszenie.

Barbara Pinowska

XI Symposium Sekcji Entomologii Leśnej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego (Sulęcryn, 30 IX—2 X 1984 r.)

XI Symposium Sekcji Entomologii Leśnej PTE, zorganizowane wspólnie z Komisją Ochrony Zasobów Leśnych PTL, odbyło się w Sulęcynie (woj. gdańskie). Główny temat „Mszyce jako szkodniki i bioindykatory zmian w lasach” nabiera w leśnictwie coraz większej wagi. Zwiększające się zapylenie powietrza, emisje różnych substancji chemicznych w olbrzymich ilościach przez rozrastające się zakłady przemysłowe i generalne osłabienie zdrowotności lasów powodują przewartościowanie znaczenia wielu, zdawałoby się stałych, elementów fauny lasu.

Uczestniczyło w Sympozjum ok. 40 osób. Zebrania tej Sekcji Towarzystwa Entomologicznego gromadzą praktyków leśników z Zarządu Lasów Państwowych, pracowników Parków Narodowych, naukowców entomologów i naukowców zajmujących się teoretycznymi problemami ekologii lasu. Wygłoszono 12 referatów, z których każdy wywołał wielostronną dyskusję. Poza referatami poświęconymi mszycom (prof. K. Tarwid, dr J. Piechota, dr A. Miszta, dr H. Garbarczyk, mgr M. Piechota) omawiano również aktualne dla lasów Polski zagadnienie związane z wtórnymi szkodnikami występującymi masowo po olbrzymiej gradacji mniszki, która przeszła przez nasze lasy, często w dodatku uszkodzone przez wiatrolomy (mgr A. Fudała, mgr B. Konca, mgr P. Lutyk, mgr A. Fornal, mgr B. Jaskulska, dr A. Kolk). Zagadnienie ogólne dotyczące konieczności i rozwoju organizacji badań w zakresie ochrony lasów w Polsce poruszył w swoim referacie doc. A. Leśniak.

W leśnictwie, poza niektórymi gatunkami występującymi na świerku, mszyce powszechnie traktowano jako owady obojętne lub wręcz pożyteczne, w związku z dostarczaniem spadzi dla owadów zapylaczy i mrówek. Ostatnio coraz częściej wzbudza zaniepokojenie masowe opanowanie przez mszyce nie tylko drzew iglastych, lecz i niektórych liściastych. Badania lasów liściastych przeprowadzone w gradiencie wzrastającej antropopresji wykazały jej wyraźne sprzyjanie wzrostowi liczebności mszyc, zmniejszaniu się ich różnicowania gatunkowego i zmniejszaniu się udziału parazytoidów i drapieżców biorących udział w likwidowaniu rozrastających się kolonii mszyc. Nękane drzewa przy masowym występowaniu mszyc nie dostarczają im dostatecznej ilości pokarmu, więc mszyce przenoszą się na następne drzewa, a osłabione żerem drzewa stają się podatne na wtargnięcie owadzych szkodników wtórnych i grzybów. Można powiedzieć, że na naszych oczach owady, które do tej pory były dla lasów obojętne, często nawet pożyteczne, spotykając nowe warunki wytworzone wskutek antropopresji wyłamują się spod kontroli regulacji środowiskowej. O ile umiarkowane wysysanie przez mszyce powoduje intensywniejsze pobieranie pokarmu i wody przez roślinę, przyspieszając nieco jej funkcje życiowe, masowe żerowanie przekracza jej wydolność fizjologiczną i osłabia. Kiedy i przy jakich warunkach przekraczany jest próg szkodliwości, kiedy powinno wkraczać zwalczanie szkodnika — jeszcze nie wiadomo. Pilne są tu nowe obserwacje i badania. Jako jeden z niewielu gatunków mszyc świerka — świerkun zielony, wywołujący powstawanie galasowych narośli, doczekał się szczegółowego opracowania biologii i określenia zmian w fizjologii i morfologii drzewa powstających pod jego wpływem.

W przepowiedniach dotyczących możliwych dróg powstawania masowych pojawów nie bez znaczenia jest poznawanie zdolności niektórych gatunków mszyc do partenogenezy i zdolności tworzenia fenotypów przystosowanych do aktualnych warunków środowiskowych. Nie wiadomo również, w jakim stopniu mszyce atakujące drzewa przyczyniają się do przenoszenia chorobotwórczych wirusów, czy ich żerowanie nie sprzyja rozwojowi toksycznych grzybów.

Druga część Sympozjum poświęcona szkodnikom wtórnym miała mniej problemowy, a bardziej opisowy charakter. Przedstawiono kilka „dreszczowców” na temat stanu lasów (szczególnie górskich), w których drzewostany giną wskutek osłabienia gradacjami mniszki i borecznika, a następnie opanowania przez korniki i wyniszczenia przez huragany. Do rozszerzenia stanów klęskowych dochodzi m.in. wskutek wadliwej organizacji zabiegów leśnych, jak wywóz zakażonego drzewa przeprowadzony bez uprzedniego odkażenia do tartaków położonych w „czystych” okolicach (miejscowe tartaki nie miały dostatecznej mocy przerobowej).

Przedstawiono również sposoby nowoczesnych metod walki z wtórnymi szkodnikami przy użyciu różnego typu pułapek przynęcających wylatujące na żer korniki. Liczby schwytanych osobników są bardzo wysokie: w ciągu doby w jedną pułapkę feromonową ekranową chwymano do 6000 osobników kornika drukarza w

OZLP Gdańsk, do pułapek rurowych chwymano do 30 000 sztuk. Działanie pułapek feromonowych było w 1984 r. wspomagane przez warunki atmosferyczne. Zimne, deszczowe lato nie sprzyja rozwojowi owadzi szkodników wtórnych. Nie bacząc na to, przewidywania Instytutu Obserwacji Świata przy ONZ, potwierdzone przez Instytut Ekologii Szkodników w Sztokholmie, rokują wyginięcie 1/3 lasów Polski do końca lat 80-tych.

W kraju reaktywowano Wydziały Ochrony Lasu w Okręgowych Zarządach Lasów Państwowych. Ich zadaniem jest ustalenie metod walki i ich kontrola. Ciągłe nie bez znaczenia jest terminowość wszelkich zabiegów. W dyskusji podano propozycję utworzenia kalendarza fenologicznego dla różnych okolic kraju, aby móc odejść od sztywnych dla całej Polski terminów.

Projektowi utworzenia Instytutu Ochrony Lasu związanego z resortem leśnictwa był poświęcony referat doc. Leśniaka oparty na szczegółowym opracowaniu tematu umieszczonym w czasopiśmie „Las Polski” nr 5 z 1984 r. Taki Instytut mógłby opracowywać i wprowadzać w życie nowoczesne, ekonomicznie opracowane i teoretycznie uzasadnione zabiegi i metody. Do tej pory ochrona roślin w leśnictwie jest dziedziną bardzo zaniedbaną. Jako przykład podano, że w ciągu minionego roku prac naukowych z dziedziny ochrony roślin w rolnictwie zostało ukończonych 550, a w leśnictwie — 60, a więc ok. 10%, chociaż lasy zajmują ok. 28% gleb zagospodarowanych.

Na koniec serdeczne podziękowania należą się organizatorom, którzy nie szczędzili wysiłku, żeby pokazać na miejscu, jak prowadzona jest walka o nasze lasy z bardzo licznymi i szybko przystosowującymi się do nowych sytuacji środowiskowych wrogami.

Maria Kaczmarek